Nr. 48 Kraków, Poniedziałek 16 listopada 1914. Rok V.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:

z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . K. 3·50
Rocznie . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50

Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 32 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 70 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“, główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupezyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biuro dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.

Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Dzielna obrona Przemyśla.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Zwycięska wycieczka z twierdzy.

Wiedeń, 16 listopada.

Urzędowo ogłaszają: **Obrona twierdzy przemyskiej prowadzona jest, jak podczas pierwszego oblężenia, z największą energią. Tak naprzykład wczorajsza większa wycieczka z twierdzy ku północy odepchnęła nieprzyjaciela aż do wyżyn Rokietnicy. Nasze wojska podczas tej wycieczki poniosły tylko minimalne straty.**

Walki w Karpatach i na dalszym froncie

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 16 listopada.

Urzędowo ogłaszają: **W Karpatach zostały poszczególne zapędy nieprzyjacielskich oddziałów bez trudu odparte.**

Taksamo na pozostałym froncie rosyjskie oddziały wywiadowcze nie zdołały się przedrzeć.

Sukces pożyczki wojennej w Austryi

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 16 listopada.

Jak dzienniki donoszą zapisy na austryacką pożyczkę wojenną osiągnęły dotychczas wysokość **400 milionów.**

Śmierć lorda Robertsa.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Londyn, 16 listopada.

(Urzędowo). Feldmarszałek **lord Roberts**, który bawił we Francyi na inspekcyi wojsk indyjskich, **zmarł wczoraj na zapalenie płuc.**

Blagi rosyjskie.

Berlin, 16 listopada.

Według wiadomości Biura Reutera, z rosyjskiego źródła, między dniem 23 października i 5 listopada zabrali Rosyanie Niemcom 22.000 jeńców, między tymi 324 oficerów przeszło 100 dział i 4 haubice. Biuro Wolffa dodaje do tej wiadomości, że jest zmyśloną.

Francuskie kłamstwa.

Strassburg, 16 listopada.

Z jednego z miasteczek donoszą do Strassburga: Jak Francuzi okłamują swoje własne wojska i naród, ilustruje francuskie doniesienie, że przed kilku dniami korpus oficerski znajdującej się naprzeciw naszej części wojsk obchodził bankietem kapitulacyę twierdzy Metz. Urzędowe doniesienie doniosło, że generał Kluck z 80.000 żonierzy dostał się do niewoli.

Walki na granicy pruskiej.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Berlin, 16 listopada.

Urzędowo ogłaszają: Na wschodzie **walki trwają dalej na granicy Prus wschodnich i Królestwa Polskiego. Rozstrzygnięcie jeszcze nie nastąpiło.**

Nowe klęski Serbów.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 16 listopada.

Z południowego terenu wojny donoszą urzędowo: Aby zyskać czas do odwrotu swego trenu, **nieprzyjaciel stawił ponownie opór na północny zachód od Waljewa. Wojskom naszym udało się wczoraj po zaciętych walkach zdobyć wzgórza koło Kamenicy, węzłowy punkt nieprzyjacielskich pozycyi. Wzięliśmy 580 jeńców, zdobyliśmy dużo broni i amunicyi.**

Wojska stały wczoraj wieczór przed Obrenowac, koło Ub, w ataku na grzbiecie górskim Jautina, na wschód od Kamenicy, w południowym kierunku aż do Stubicy, punktu węzłowego drogi Rogacica-Waljewo.

Walki w Belgii i Francyi.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Berlin, 16 listopada.

Urzędowo ogłaszają: **Walki na prawem skrzydle wykazały wczoraj tylko małe postępy,** na co wpłynęła niepogoda. Wśród uciążliwego posuwania się naprzód zabrano do niewoli kilkuset Francuzów i Anglików i zdobyto dwa karabiny maszynowe.

W lesie argońskim.

W lesie argońskim udało się wziąć szturmem silny francuski punkt oparcia.

Kłamstwa Francuzów.

Doniesienie Francuzów, jakoby oni „koło Coincourt na południe od Marsal wprawili w zamęt oddział niemiecki“, jest wymysłem. Przeciwnie, **Francuzi mieli tam znaczne straty,** podczas gdy my nie straciliśmy ani jednego człowieka.

Ogłoszenie „świętej wojny“ islamu.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Konstantynopol, 16 listopada.

W meczecie Omara odczytano wczoraj fetwę szeika ul islam, głoszącą świętą wojnę przeciw Anglii i Francyi. We wszystkich meczetach odprawiano modły na rzecz powodzenia muzułmańskiego oręża.

Konstantynopol, 16 listopada.

W meczecie odczytano historyczną **fetwę wojenną**, która stosownie do postanowień Islamu ułożoną jest w formie pytań i odpowiedzi. Na pytania, czy na wypadek zaanektowania krajów Islamu mają wszyscy Muzułmanie wziąć udział w świętej wojnie, czy na wypadek ataku ze strony Rosyi, Francyi i Anglii należy wziąć udział w świętej wojnie i czy muzułmanie walczący w Anglii, Francyi, Rosyi, Serbii i Czarnogórze przeciw Niemcom i Austro-Węgrom ściągają na siebie gniew Boga, zawiera fetwa odpowiedź „tak“.

Konstantynopol, 16 listopada.

Wczoraj odbył się wielki meeting i przyjęcie u Porty, które miały imponujący charakter. Wszystkie sąsiednie ulice były zapełnione masami ludności, która przeciągała przy dźwięku licznych muzyk ulicami, niosąc sztandary tureckie, austro-węgierskie i niemieckie. Wielki wezyr i ministrowie byli obecni przy przemarszu uczestników meetingu. Przejeżdżającemu następcy tronu zgotowano owacye. W Starym Seraju przyjął sułtan w obecności wielkiego wezyra, Szeika ul Islam, kilku ministrów, deputacyę meetingu, do której wygłosił następujące przemówienie:

„Uważam tę patryotyczną manifestacyę mego narodu jako wspaniały dowód stanowczości, jaką nasza ojczyzna okaże w obronie, w tej wojnie, którą my podejmiemy dla bronienia naszych praw przeciw trzem mocarstwom. Ufam w pomoc Boską i jestem przekonany, że zwyciężymy. Dzieci moje, powstańcie, aby ziemia naszej ojczyzny nie została zalaną przez nieprzyjaciela. Ufam w łaskę Boga, że nasze na tem miejscu świętem wypowiedziane modły będą wysłuchane“.

Konstantynopol, 16 listopada.

Na prowincyi rozpoczęło się zgłaszanie do ochotniczej służby wojskowej.

Wielka klęska Rosyan na Kaukazie.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Konstantynopol, 16 listopada.

Z głównej kwatery donoszą: **Nasze wojska obsadziły Kutur, pozycyę w perskim Aserbejdżanie, którą dotąd zajmowali Rosyanie. Rosyanie zostali pobici i pierzchli.** Dzisiaj (t. j. dnia 14 b. m.) odbyły się między naszemi ścigającemi Rosyan wojskami a nieprzyjacielskiemi strażami tylnemi nieznaczne potyczki.

Walki w okolicy Köpriköj były bardzo gwałtowne. Nasze wojska objawiły wielką dzielność. Jeden z naszych pułków **szturmował trzy razy jedno wzgórze w ataku na bagnety.** Major i większość oficerów batalionu poległa, wreszcie nasze wojska w sławnym ataku **zajęły pozycyę.** Z nieprzyjaciół, którzy poprzednio zajmowali to wzgórze, **nikt nie uszedł cało.** Obfity łup wojenny wpadł w nasze ręce, między tem wiele materyału oblężniczego.

Gwałtowny **atak przedsięwzięliśmy przeciw Anglikom**, którzy wylądowali koło Fao na wybrzeżu Bassora. Anglicy mieli 60 zabitych.

Odwrót Serbów na całej linii.

Przeniesienie głównej kwatery serbskiej.

Wiedeń, 16 listopada.

Wedle wiadomości, jaka tutaj nadeszła przez Sofię z Niszu, **serbska główna kwatera została w największym pośpiechu przeniesiona z Waljewa do Mladenowac.** Widocznie **nie czuje się już dość bezpieczną w Waljewie.** Cofa się w tył. Umilkły nawet kłamliwe serbskie doniesienia, które dotychczas łudziły naród serbski całym szeregiem zmyślonych zwycięstw. Jeszcze przed paru dniami donosił serbski rząd o zwycięstwie na zboczach Gucewa, gór, które już od kilku tygodni są w niezaprzeczonem posiadaniu naszych wojsk; obecnie straciło biuro prasowe ochotę do kłamstw, co jest wymowniejszą niż wszystkie inne oznaką położenia. Serbskie biuro prasowe wydaje nawet następujące doniesienie serbskiej głównej kwatery z dnia 7 b. m.: „Nieprzyjaciel napadł w nocy na 5 b. m. z przeważającemi siłami na nasze wojska na południowy wschód i na południe od Szabacu. Ogień artyleryi trwał bez przerwy, a piechota atakowała ustawicznie. Nieprzyjaciel zaatakował nas również pod Boranje i Gucewo. 6 b. m. nieprzyjaciel otworzył znowu ogień na nasze stanowiska koło Boranje, Gucewo i Jagoda, a prócz tego silnie zaatakował nasz front na południowy wschód od Szabacu, gdzie ponieśliśmy ciężkie straty“. Jeżeli urzędowe serbskie doniesienia przemawiają w tym tonie, to prawda musi być dla Serbów bardzo poważną. Oznajmienie serbskiej głównej kwatery brzmi jak przygotowanie do wielkich wydarzeń, których główna komenda nie zdaje się mieć nadziei odwrócić.

Sytuacya ogólna.

Kraków, 16 listopada.

Tydzień ubiegły przyniósł na trzech najważniejszych terenach wojny bardzo ważne wypadki.

Na **terenie galicyjskim**, na którym od 11 października armia nasza zwycięsko walczyła z przemagającemi siłami wroga wzdłuż Sanu, po odwrocie sprzymierzonych armii z linii Wisły wycofała się z linii Sanu, opuściła dobrowolnie terytoryum środkowej Galicyi, które ponownie zajęli Rosyanie, posuwając się aż do Tarnowa — i szykuje się teraz do utworzenia **nowego frontu** łącznie z armią niemiecką. O sytuacyi na terenie galicyjskim piszemy szerzej w osobnym artykule. Tutaj zaznaczymy tylko, że centralnym punktem nowej podstawy operacyjnej naszych armii stał się **Kraków i najbliższa jego okolica**. Tu niezadługo rozegrać się muszą wypadki, które mogą zadecydować o losie kampanii.

Na **terenie Królestwa Polskiego** na zachód od Wisły panował w ubiegłym tygodniu spokój. Armia niemiecka, jak wspomnieliśmy, cofnęła się ku granicy, armia rosyjska zaś posuwa się naprzód dość wolno, prawdopodobnie wskutek okropnego stanu dróg, spowodowanego zwłaszcza słotą. Przednie straże armii rosyjskiej dotarły do Kalisza, gdzie jednak kawalerya rosyjska została przez Niemców rozgromiona. Do walk przyszło także **koło Włocławka**, gdzie Niemcy w piątek odepchnęli korpus rosyjski. Ponadto walki toczą się w gubernii suwalskiej **koło Eytkun**. Rezultat ich nie jest jeszcze znany.

Z walk pod Kaliszem i Włocławkiem, jakoteż z faktu, że Rosya wielkie siły zgromadziła na północy od Krakowa, wnioskować należy, że armia rosyjska dąży trzema kolumnami w kierunku Niemiec. Jedna z tych kolumn skierowana jest na śląskie zagłębie węglowe i Wrocław, druga, zbliżająca się ku Kaliszowi, na Poznań, trzecia przez Włocławek na Toruń. Sprzymierzone armie, które dobrowolnie wycofały się na znaczną odległość, przygotowują się też na tych terenach do zadania nieprzyjacielowi, odciągniętemu **daleko od swoich punktów oparcia**, ostatecznego ciosu.

Na południowym terenie wojny, w **Serbii**, zaszły w ubiegłym **tygodniu wypadki** decydujące. Armia serbska, wypędzona z Maczwy, została wyrzucona kilkakrotnie z umocnionych pozycyi aż **ku Waljewu**, a, jak donoszą ostatnie telegramy, zrezygnowała już ze stawiania oporu koło Waljewa i **cofa się ku Kragujewacowi.** Fakt, że główną komendę przeniesiono z Niszu na południe, jest wymownym dowodem, że **armia serbska została już rozgromiona** i że ostateczny pogrom Serbii nastąpi niezadługo.

Na zachodnim terenie wojny najzaciętsze walki toczyły się w ubiegłym tygodniu na pograniczu belgijsko-francuskiem i nad kanałem Izery. Niemcy, powoli wprawdzie, ale coraz bardziej posuwają się naprzód. Walki te pod względem zaciętości i ofiar w ludziach są niewątpliwie najkrwawsze w całej europejskiej wojnie. Obok sukcesów odniesionych nad kanałem Izery, Niemcy prą coraz dalej na południe we Francyi.

Nowy teren wojny, obejmujący terytoryum Małej Azyi, był widownią szeregu zwycięstw tureckich. Ofenzywa rosyjska od strony Kaukazu została złamana. Turcy rozgromili **pod Köprikej** znaczne siły rosyjskie i wkroczyli na terytoryum Rosyi. Druga armia turecka operuje **na półwyspie Synajskim**, dążąc do sforsowania kanału Suezkiego i przedarcia się do Egiptu.

Nie te jednakże zwycięstwa zwracają obecnie uwagę całego świata. Są one bowiem tylko wstępem do wojny, która niewiadomo jeszcze jaki będzie mieć przebieg. Najważniejszym wypadkiem jest to, że w **Konstantynopolu oficyalnie ogłoszono „świętą wojnę“ islamu przeciwko Francyi, Anglii i Rosyi.** Najbliższe tygodnie przyniosą wiadomości, które mogą zadecydować o losach Anglii. Jeżeli „fetwa“ wojenna, ogłoszona w świątyniach tureckich, rozlegnie się istotnie po całym świecie muzułmańskim, to wówczas w wojnę europejską wciągnięte zostaną Indye, Persya, Afganistan, Egipt i wszystkie te kraje, w których żyje ludność muzułmańska.

Francuzi plądrują własny kraj.

Berlin, 15 listopada.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ zawiadamia, że według protokołów sądowych zostało stwierdzonem zeznaniami pod przysięgą plądrowanie francuskiej własności prywatnej przez Francuzów, Turkosów i Anglików.

Przeniesienie stolicy Czarnogóry do Niksic.

Sofia, 16 listopada.

Z Niszu donoszą, że **rezydencya królewska zostanie przeniesiona z Ceni do Niksic** i że przewieziono tam już archiwa.

Walki koło Arras.

Berlin, 16 listopada.

Z Rotterdamu donoszą do „Lokalanz.“: „Times“ pisze: Niemcy bombardowali Behune i uszkodzili ratusz, oraz cały szereg sklepów i domów. Artylerya ich posunęła się aż do Givenchy. I Arras bombardowano na nowo. Powoli **stare to miasto zostanie zrównane z ziemią.** Ostrzeliwano na nowo kolegia i szkoły. Liceum żeńskie i wiele domów w Rue du Temple stoi w płomieniach. Pociski, których około 5.000 wpadało do miasta na godzinę, zabiły wiele osób.

Walki na bagnety w piwnicach i pokojach.

Korrespondent „Daily Mail“ opisuje bitwę między Arras a Lille, podczas której odległość między nieprzyjacielskiemi liniami wynosiła tylko kilkaset metrów. Przeciwnicy są upełnie zakopani w ziemi i walka przybiera tutaj straszny charakter. **W pokojach i piwnicach miały miejsce walki na bagnety.** Jeżeli wypędzono żołnierzy z jednego domu, walkę prowadzono w następnym i tak szło dalej. Po takich walkach okazywało się nieraz koniecznem burzyć ogniem artyleryjskim domy, zwłaszcza górników, przyczem zwłoki, leżące w tych domach, zostały zagrzebane pod gruzami.

Gdy prezydent Poincare powrócił z Millerandem z Dunkierki i Fournes, odwiedził wojskowy szpital St. Paul na wybrzeżu. Odrazu ukazał się nad miastem niemiecki lotnik, który rzucił bombę na Rue des Procureurs. Kilku francuskich lotników przepędziło go stamtąd.

Pośrednictwo pokojowe.

Zurych, 16 listopada.

Prasa szwajcarska omawia żywo projekt, rzucony przez „Züricher Post“, mianowicie, by Rada Związkowa szwajcarska wysłała do papieża i do prezydenta Stanów zjednoczonych swoich delegatów, którzyby poprosili o podjęcie pośrednictwa pokojowego. Do Rzymu wyjechać ma katolicki członek Rady związkowej Motta, do Waszyngtonu pułkownik Hoffman. Naogół liczą się z tem, że miejscem najbliższej konferencyi pokojowej będzie neutralne miasto Berno. Myśl by rokowania pokojowe przyspieszyły dwie potęgi, świecka duchowna, zażywające najwyższej powagi w świecie, uważają ogólnie za bardzo szczęśliwą, aczkolwiek nikt nie wierzy, aby zabiegi pokojowe już dzisiaj mogły odnieść skutek.

Sytuacya wojenna w Galicyi.

„Pester Lloyd“, posiadający zwykle doskonałe informacye wojskowe, pisze o sytuacyi wojennej w Galicyi w ten sposób:

Linia Sanu została opróżniona. Przemyśl jest znów oblężony. General-major von Hoefer obwieścił te fakta w tonie spokojnym; ze spokojem przyjmie je też do wiadomości opinia publiczna. My nie znamy wahania. W naszem nieugiętem zaufaniu do bohaterskiej dzielności naszej wspaniałej armii, do wielkich zdolności jej dowódców, nie damy się zachwiać przez żadną perypetye tej w rozmaite zmiany tak obfitej wojny. Część Galicyi środkowej, która dotychczas znajdowała się pod strażą naszych wojsk stoi obecnie wobec rozwinięcia, na które od chwili zapowiedzi nowego ugrupowania się, musiało się być przygotowanym, w obliczu ciężkich doświadczeń. Twarde to doświadczenie, na które ludność tego terytoryum w najbliższym czasie, ale, daj Bóg, tylko przejściowo będzie wystawioną. Twarde także jest zadanie opinii publicznej, zrozumieć strategiczną konieczność, która to nakazała. Ale twardszem niż wszystko inne jest u nas wszystkich postanowienie, by trzymać głowę wysoko, wytrwać niezachwianie w zaufaniu i spoglądać w przyszłość z tem świętem przekonaniem, że zwycięstwo, jakkolwiek by się mogły ukształtować poszczególne fazy, wynagrodzi aż nadto olbrzymie ofiary, jakie ludność monarchii poniosła w obecnej wojnie.

To jest punkt widzenia, z którego traktujemy ostatnie ruchy naszych armii w Galicyi. Ucieczka naszych nieprzyjaciół, kótrzy mówią o cofaniu się naszych wojsk, nie wprowadzi nas w błąd. Jest tylko jedno **cofanie się, służące do tego, aby umożliwiło tem silniejszy rozmach.** Silny skok wymaga silnego rozmachu, a kto chce mieć silny rozmach, ten musi być gotowym do silnego cofnięcia się. Wierzymy święcie, że w tym celu tylko nastąpiło opróżnienie Galicyi środkowej i cofnięcie się na linię bardziej wysuniętą na zachód i że śmiały skok, do którego sobie teraz stwarzamy możliwość skutecznego rozmachu, położy nieprzyjaciela na obie łopatki i przyniesie naszym wojskom decydujące zwycięstwo.

Jakkolwiek walki, które rozgrywały się w Galicyi i w Królestwie Polskiem, były i są gwałtowne, to jednak jest to tylko część zapasów olbrzymów, od których drży obecnie świat cały. Stoją one w nierozłączonym związku z bitwami, toczącemi się w Belgii i w północnej Francyi, w Lesie Argońskim i koło Belfortu. Wzgląd na tę łączność wskazuje, że armie Niemiec i Austro-Węgier nie mogą uważać za swój cel jedyny wypędzenia Rosyan z granic monarchii jak najprędzej. Wróg może potem przecież na innem miejscu jeszcze większą ponieść klęskę.

Poincare o armii francuskiej.

Berlin, 15 listopada.

Jak donosi jeden z dzienników genewskich, prezydent Poincare wysłał do ministra wojny Milleranda następujący list:

„Mój kochany ministrze! Po całym szeregu zaciętych walk udało się naszemu wojsku i wojskom sprzymierzonym odeprzeć rozpaczliwe ataki nieprzyjaciela; okazały one w tej nowej fazie wojny te same zdumiewające zalety, jak w walce nad Marną. Im bardziej rozwijają się walki, tem więcej doświadczenia nabywa francuski żołnierz i uczy się dostosowywać swoje wrodzone cnoty do wymagań operacyj wojskowych, nie tracąc nic ze swej ochoty do walki. Pod nieprzyjacielskim ogniem rozwija się między żołnierzami a przełożonym pełna ufności familiarność, która, daleka od szkodzenia dyscyplinie, wzmacnia ducha solidarności i poświęcenia. Ile razy się staje wśród wojsk staje się zdumionym tą odwagą, bezinteresownością i wielkością duszy wojska, na której opiera się cała nadzieja naszej rasy. A gdy w pobliżu nieprzyjacielskich granatów, pod niebem zaciemnionem dymem i ogniem widzi się wieśniaków, jak spokojnie przesuwają swe wozy i rzucają w ziemię ziarno, wówczas rozumie się, jak niewyczerpanemi są źródła życia i siły w tej starej, francuskiej ziemi.

Zechciej wyrazić, mój kochany ministrze, ponowne życzenia szczęścia kierownikowi armii, generałom, podoficerom i żołnierzom; myślę o nich wszystkich z równem uwielbieniem.

Wojsko jest godne swego kraju, tak jak kraj godnym swego wojska. Francya jest niezwyciężona, gdyż jest przekonana o swem słusznem prawie i ponieważ ma ufność w swej nieśmiertelności. Przyjmij, kochany ministrze, wyrazy myśli najszczerszych uczuć. Raimund Poincare“.

Pierwsza niedziela poewakuacyjna w Krakowie.

(15 listopada).

Szary ranek. Niebo beznadziejnie zasępione. Ludności na ulicach bardzo niewiele. Koło kościoła Panny Maryi o godzinie dwunastej zazwyczaj rojnego — kilka zaledwie osób.

Drogie, kochane miasto opustoszało...

I opuścili je wszyscy... wszyscy... nawet ci, którzy zostać powinni byli. Może powinni...

Ulice niezamiecione. Przysłowiowe błotko galicyjskie, nie znane dotąd Krakowowi — a zwłaszcza śródmieściu — i tu wdzierać się poczyna.

Rynek przypomina Bochnię podczas czwartkowego jarmarku. Tam, gdzie niegdyś nasi domorośli »ptasznicy«, nie z Tyrolu, ale ze Zwierzyńca, sprzedawali sikorki, »cyze« i gołębie, obozują teraz wozy o nakrytych płachtami dachach.

A z pod płachty wyłania się tu i ówdzie twarz woźnicy, t. zw. »forśpana«, zabłocona, zbita deszczem, o mgławych, mętnych oczach, które mówią o wszystkiem, co niesie za sobą wojna...

Poczciwy lud krakowski częstuje tych biedaków czem może. Jeżeli się mówi o t. zw. »złotem sercu wiedeńskiem«, to na określenie serca polskiego brak wyrazu. Bo serce ludzkie nie jest ani czeskie, ani niemieckie, ani francuskie, ale jest ludzkie. A może najbardziej ludzkiem jest właśnie to serce polskie, które teraz cierpi najbardziej...

To trzeba zanotować koniecznie. Na ulicach grzmią tuby automobilowe rozmaitymi odcieniami, od przeraźliwego tonu syreny morskiej począwszy, a na jęku konającej świni skończywszy.

Od mundurów wojskowych szaro.

Wszystkie języki i narodowości zmieszane, jak w kociołku.

Austrya w miniaturze.

Ale mimo nastroju dnia listopadowego, mimo troski malującej się na twarzach »co będzie jutro?« — widać w oczach przechodniów cywilnych jakąś beztroskę, jakieś zaufanie w tych oficerów i żołnierzy, którzy ciągną po ulicach, że źle być nie może, że miasto święte i drogie bronione będzie do ostatniego tchu i że z tych murów czcigodnych cegła nie będzie skruszoną.

Tak wierzą wszyscy i tak powinni wierzyć nawet ci, co zwątpili.

Wiara w zwycięstwo zawsze była i zostanie zwycięstwem.

Ci, co zostali, w zwycięstwo wierzą i dobrze jest, że wierzą. Po wyjściu »Piłsudczyków« »polski dom«, Krzysztofory, opustoszały. Nie widać przed bramą »chłopca« w szarym mundurze, pod karabinem, w szarej rogatywce, z orzełkiem strzeieckim, który się rwał w lot... rwie... i rwać będzie... aż do końca.

Widać ideał sytego brzucha ma w głodnej Galicyi niedużo zwolenników. A napewno także i w innych dzielnicach Polski... Nie sądźmy, abyśmy nie byli sądzeni.

Teraz o wszystkiem decyduje chwila...

Tę »chwilę« oczekiwaną przez naród, a opóźnioną nie z naszej winy, jak najprędzej należy przybliżyć...

Myślą o niej ojcowie, co z miłości dla ukochanego i czcigodnego Monarchy posłali nieletnie swoje dzieci w bój, w Legiony, z tą wiarą,

że zwycięstwo naszego państwa, to zwycięstwo nasze i naszej świętej, a nigdy nie przedawnionej sprawy.

Bis dat, qui cito dat...

A niema wśród nas nikogo, ktoby wierzył w przyrzeczenia wroga z tamtej strony...

To również podkreślić należy i to z całym naciskiem.

Przechodzę ulicami Śródmieścia. Śledzę bacznie twarze przechodzących oficerów. Mimo iście tatarskich bród, jakie im powyrastały w szańcach i okopach, bo przy gwiździe szrapneli i maszynek trudno dbać o »urodę« — twarze i miny i oczy zuchowate. Znać że w zwycięstwo wierzą. I w tem otucha.

Oczywiście, że niejeden »Friedensoberst« pozamykałby wszystkich za nieprzepisowe umundurowanie, zarówno żołnierzy jak i oficerów i »dużoby by im nie dał, ale coby miał toby im dał« jak mawiał jenerał krakowski Łyczkowski, t. j. 21 dni »einzla«. Ale teraz moda serdaków zakopańskich nawet z rękawami tak się zakorzeniła w armii, że w przyszłości grozi kuśnierzom zakopańskim zdobycie milionów i inne związane z milionami dostojeństwa.

Przecież nasz rodzimy przemysł przydał się na coś w czasie wojny. Ha! Trudno! Ubiera się każdy jak mu wygodniej i praktyczniej a wodzowie naszej armii świecą w tym względzie dobrym przykładem.

W lokalach Hawełki i Wenzla rojno i gwarno, bufet oblężony — ale twarzy i stałych typów krakowskich mało.

Jeden tylko pułkownik emerytowany czcigodny p. M. pozostał »Obrazowi« wiernym: jak zawsze zajmuje swój stolik u Wenzla. Tylko, że teraz zmuszony jest zmieniać rozkład godzin. A punktualny był zawsze. Pozanim, szary tłum nieznanych postaci, których nigdy handel »pod Obrazem« nie gościł.

A prawda...

Został jeszcze i to w kąciku przed bufetem przyjaciel mój, acz jadowity, redaktor »Nowości« p. Z., który w swoich felietonach tygodniowych bawi wybornie nieewakuowany ludek krakowski a jeszcze bardziej tych, co mu dotrzymują towarzystwa, co mu tem łatwiej przychodzi, że tu się kończy królestwo cenzury.

Dobry żart, tynfa wart.

A podczas wojny może więcej...

Nygi.

W obliczu wojny.

Kraków, 16 listopada.

Chwile, jakie przeżył Kraków w ubiegłym tygodniu, pozostaną wszystkim w niezatartej pamięci. Od samego poniedziałku odczuto już w Krakowie, że miasto nasze znalazło się bezpośrednio w obliczu wojny, ba, co więcej, że stało się niejako centrum operacyi wojennych.

Jako twierdza przybrał Kraków w tych dniach charakter prawie wyłącznie wojenny. Wobec wyjazdu całego prezydyum miasta, rządy nad Krakowem objął komisarz rządowy, prof. dr J. Nowak, któremu przydano dwóch zastępców, prof. dra Kostaneckiego i dra Ernesta Bandrowskiego, oraz radę, złożoną z 12 członków z grona Rady miejskiej. Ludność przyjęła nowy zarząd miasta a zwłaszcza komisarza rządowego, znanego z energii i z zapobiegliwości, sympatycznie. We środę odczuto w Krakowie grozę wojny, gdy na murach miasta pojawiły się afisze, grożące sądem doraźnym i karą śmierci tym, którzy nie mając zapasów żywności, albo nawet praw do pozostawania w twierdzy, nie chcieli miasta opuścić. Rozpoczęła się ewakuacya przymusowa, która dotknęła ogromną ilość ludzi. Rozgrywały się nieraz sceny tragiczne, jednakże czemże jest tragedya jednostki, wobec konieczności państwowej, wobec wyższych względów strategicznych, które nakazywały opróżnienie Krakowa, aby twierdza krakowska mogła na wszystkie przypadki być jak najlepiej przygotowaną. Władze wojskowe i tak okazały dość dużą względność, bo do piątku wysyłały ewakuowanych pociągami w stronę Oświęcimia. Ogółem opuściło Kraków około 60.000 ludzi.

Wygląd miasta we czwartek zmienił się zupełnie. Z rozkazu władzy sklepy zostały zamknięte, — czas otwarcia kawiarń i restauracyi ograniczono ogromnie. Na ulicach widzi się mało ludności cywilnej. Przeważa wogóle wojsko. Ruch pocztowy, pieniężny i pakunkowy został zamknięty. Pocztę, dworzec i wszystkie instytucye komunikacyi zagarnęła wojskowość.

Dziś Kraków znajduje się zupełnie w nastroju wojennym. Codziennie przybywają do miasta liczne zastępy wojsk. Codziennie szybują nad miastem aeroplany wojskowe. Atmosfera cała drga wojną, w obliczu której stanął Kraków bezpośrednio.

Buxtonowie znowu w Sofii.

Sofia, 15 listopada.

Bracia Buxtonowie, wyleczeni ze swych ran, przybyli znowu do Sofii na dłuższy pobyt.

Niepowodzenie Rosyi w Bukareszcie.

Berno, 15 listopada.

W dyplomatycznych kołach słychać, że rozmowa przybyłego z Konstantynopola w drodze do Rosyi rosyjskiego ambasadora v. Giers'a z królem rumuńskim pozostała bez rezultatu.

Neutralność Bułgaryi.

Frankfurt, 15 listopada.

„Frankf. Ztg." donosi z Londynu: Bułgarski poseł Taszew powtarza tutaj energicznie, że Bułgarya chce zostać neutralną. Zaprzecza pogłoskom o zbrojeniach Bułgaryi i twierdzi, że Bułgarya zastępuje tylko roczniki rozpuszczone nowo powołanymi.

O handel neutralny.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Waszyngton, 15 listopada.

Z powodu przedstawienia Danii, Holandyi, Szwecyi i Norwegii, że handel ich z Ameryką jest sparaliżowany z powodu położenia min na morzu Północnem, prosił zastępca sekretarza stanu ambasadora angielskiego o informacye, ten jednakże nie miał do dania żadnych informacyi.

Okręty niemieckie na wybrzeżach Chile.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Valparaiso, 15 listopada.

Urzędownie zaprzeczają jakoby flota japońska spostrzeżoną została na wybrzeżu Chile. Widziane były okręty niemieckie „Leipzig" i „Dresden", które uzupełniły swe zapasy.

Główna wygrana.

Pukanie.

„Proszę!"

Drzwi się otwierają i do pokoju wkracza wysoki człowiek.

„Pan pozwoli, że się przedstawię, Glueckbringer — proszę — kolektor loteryjny.

„Proszę niech pan siada, czem panu mogę służyć?

„Pan gra na los mojej kolekty, nie prawdaż?

„Tak, i cóż z tego?

„Wczoraj było ciągnienie i wygrał pan małą sumę. Winszuję panu i wygraną wypłacę zaraz.

„Wspaniale! Wieleż tego jest?

„Nie wiele, ale zawsze przyjemna gotóweczka, trzy tysiące koron.

„Alleluja! Może pan cygarko pozwoli? Proszę eksportowane.

„Dziękuję bardzo.

Zapalił hawannę i wyciągnął portfel z kieszeni, wyjął z niego gruby pakiet stu koronówek, pomału i poważnie zaczął wykładać na stół jeden papier wartościowy za drugim.

Proszę łaskawie przeliczyć" — rzekł wreszcie.

Zacząłem rachować: sto, tysiąc, dwa tysiące, trzy tysiące — więcej jeszcze! Czyżby się przerachował? — cztery tysiące, pięć — pot wystąpił mi na czoło. Przerachował się z pewnością! Sześć siedem, osiem, dziewięć, dziesięć tysięcy... (I nie wódź nas na pokuszenie!)

„Zgadza się?

„N — n — nie. Pomylił się pan, tu jest dziesięć tysięcy koron! (Na wieki wieków amen!)

„Tak wiem... mianowicie wygrał pan dziesięć tysięcy koron.

„Dziesięć!....? Ja?! Panie... napijmy się koniaku.

W czasie, gdy przynosiłem szklanki, kładł pan Glueckbringer dalsze setki na stole.

„Co to znaczy?

„Proszę, niech pan przeliczy.

Zacząłem rachować: „Jeden, dwa, trzy, cztery...

„Wiele jest?

„Siedemdziesiąt tysięcy — wyjąkałem.

„A trzydzieści tysięcy czynią razem sto — to wygrana pańska!

Zerwałem się ze stołka i porwałem pana Glueckbringera w ramiona.

„Aniele! Honor pan przynosi swemu nazwisku! Pozwól, że będę ci mówił ty... przyjacielem twoim jestem!

Pozwolił się ściskać, całować, opróżniła się flaszka koniaku, ja mówiłem o wiecznej przyjaźni i sympatyi dusz, ściskaliśmy się za ręce i mówili sobie po imieniu.

„Tak kochany przyjacielu — zaczął Glueckbringer — teraz daj mi proszę los.

Do dyabła! prawda los! Musi być w szufladzie w biurku. Szukam i nie znajduję. Przewracam wszystkie przegrody, listy, rękopisy lecą na ziemię, książki, gazety, fotografie za niemi, cała podłoga niemi zarzucona. Losu jak nie ma, tak nie ma!

„Los muszę mieć, inaczej nie mogę wypłacić wygranej!" mówi Glueckbringer.

„Boże uczyń mnie pobożnym, abym mógł się do Ciebie dostać do nieba, ale najpierw dozwól bym odnalazł los! — modliłem się gorąco.

„Popatrz w kieszenie, możeś go tam wsadził, radzi kolektor.

Zaczynam wyładowywać kieszenie i pugilares, klucze, ołówek, przyrząd do paznokci, zegarek, karta tramwajowa, listy..., portfel, notes, kartki zastawnicze, fotografie i wreszcie los.

„Gdzież tkwiłeś tak długo! — cieszę się, podając Glueckbringerowi mały, zadrukowany papier podnoszący mnie do godności człowieka bogatego.

On rozwinął listę ciągnień i szukał numeru, znalazłszy go podał mi papier.

„Przeczytaj przyjacielu.

Czytałem: 77727 (200.000 koron)

„Słusznie, bo taka twoja wygrana, zyskałeś główną wygraną. Musiałem ci to stopniowo udzielać — bo ludzie czasem waryują z takiej radości.

Usiadłem cichutko na stołku i płakałem, płakałem... Skończona bieda: nagle stałem się bogatym człowiekiem.

Glueckbringer wyliczał pieniądze na stół, wreszcie wyciągnął woreczek złota i zadzwonił nim, przerzucając nim z ręki do ręki.

„Na Boga, cicho! — prosiłem.

Spojrzał na mnie zdziwiony — Gardzisz taką najpiękniejszą melodyą?

„Nie... to nie, ale moja żona nie powinna słyszeć nie powinna się dowiedzieć.

„Dlaczego?

„Och, moja żona! Byłaby w stanie oddać mię pod kuratelę!

„Hym... hym... tak... tak.... — mruczał znacząco Glueckbringer.

Wręczyłem mu duży podarunek pieniężny i poszedł.

Siedziałem przed biurkiem, na którym leżały pieniądze... Co teraz? — pytałem sam siebie. Acha! najpierw trzeba długi popłacić. Cudowne uczucie, gdy się wie, że się jest bez długów, nie będę potrzebował już unikać ulic, po których chodzą moi wierzyciele. A zatem:

Trafikantowi za cygara, sto dwadzieścia koron, krawcowi sto osiemdziesiąt, restauratorowi na dworcu osiemdziesiąt.

To główni wierzyciele, potem przychodziły małe długi, wszystkiego razem z pięćset koron, nie wiele,, a ta banda urządzała takie awantury, jakbym był dłużny tysiące.

Co począć z pozostałym kapitałem? Podróż Tak. Podróż na około świata! Autem... e nie! aeroplanem. Sensacya „podróż aeroplanem na około świata" napiszą w gazetach. Redakcya zwróci się do mnie z prośbą o sprawozdania. Potem napiszę książkę... Tak, cudowne umieszczenie kapitału, przyniesie lepsze procenta, jak jakieś tam akcye.

Prawda... mam jeszcze żonę... tej naturalnie nie mogę zabrać, trzeba będzie ją gdzieś wysłać, na jaki rok. Powiedzieć jej naturalnie muszę o wygranej ale nie powiem prawdziwej cyfry... co najwyżej połowę. Kupię jej za to pierścień z brylantem za tysiąc koron.

Tak myślałem i myślałem, gdy w korytarzu posłyszałem kroki. Moja żona! Na miłość Boską pieniądze! nie powinna ich widzieć! pochwyciłem pełne dłonie pieniędzy złotych i papierowych i zacząłem pakować po kieszeniach. Nagle otrzymałem silne uderzenie w bok i usłyszałem głos mojej małżonki:

— Co ty robisz?

I znowu szturchaniec, odwróciłem się do niej a ona mówiła niechętnie:

„Ciekawa jestem, co ci się śniło, potargałeś całą kołdrę.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: **Zygmunt Rosner**. Drukarnia „Prawdy" pod zarządem A. Pankowicza, w Krakowie ulica Stolarska liczba 6.